

# GŁOS WĄBRZEŃSKI

**Przedpłata:** w kwartale miesięcznie 1,30 zł od osobnika, w półroczu 2,50 zł, w roku 4,50 zł. Wypowiedzi nieprzewidywalnych, przy wstrzymaniu podległości, sędziom pracy, przerwaniu komunikacji, otrzymującej nie ma prawa będąc pozostałymi dotychczasowymi, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dzień ogłoszenia, redakcja nie odpowiada.



**Ogłoszenia:** Za ogłoszenie pobiera się od wierzchnika 7 łam. 10 gr. za reklamy na str. 3-4 łam. w wiadomościach potocznych 30 gr. za pierwszą str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstym ogłoszeniu. „Głos Wąbrzeński” wychodzi trzy razy tygodniowo, w poniedziałek, środę i piątek. Skrytka pocztowa 23. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 11. Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204.252.

Sroda Tomaszka  
Czwartek Eugenjusza  
Piątek Sylwestra pap.

Dziś wschód słońca o godz. 8.14 zach. 3.51  
Jutro „ „ „ 8.14 „ .52  
Dziś „ „ księżyc „ 2.50 „ 1.15

Nr. 152

Wąbrzeźno, czwartek 30 grudnia 1926 r.

Rok VI

## Bańka mydlana.

Ostatnia bańka mydlana... ostatnia nasza złuda — przysła — i rozwała się jak sen... Została szara, twarda rzeczywistość, bezwzględna i nieubłagana — jak prawda, z którą daremnie walczyć — i którą przyjąć trzeba w całej jej nagiętości — i w całej ohydzie jaką reprezentuje.

Przez tyle lat — jak rozmarzone dzieci — ludziliśmy się nadzieją przyjaźni francuskiej. — Przez tyle lat — począwszy od pamiętnej epoki napoleońskiej — oszukiwani i wyszukiwani na każdym kroku — narzucaliśmy się naszej „przyjaźni” — Francji — wierząc uparcie w jej dobrą wolę, w jej „wdzięczność” (za co?) w jej sympatię wreszcie dla naszego uciśnionego i przesładowanego narodu!

Obliczyliśmy fałszywie w epoce powstania listopadowego — zarówno jak i w epoce powstania styczniowego — licząc, że w naszej walce o wolność poprze nas „przez litość” swoją — nasza „przyjaźniolka”!

Jakże srogo zawiedliśmy się wówczas!... W potokach krwi... w brzęku kajdan... w tumanach śnieżnej Syberji powoli zgasyły złociste sny o wolności naszej!...

A gdy bohaterowie nasi — gnani kolbami i knutem carskich siepaczy — szli z żelazami na nogach w mroczny Sybir szlak — w tej samej chwili „przyjaźniolka nasza” — zawierała pakt gwarancyjny z naszym katem największym — podkreślając tem swoją neutralność w „wewnętrznej sprawie Rosji.”

Tak zapłaciła nam Francja za naszą ufność. Lecz Polak krótką ma pamięć! To też za ledwie przebrzmiałe ostatnie echa powstań... za ledwie w bólu i męce skonały ostatnie ofiary francuskiej perfidji — i rosyjskiego tyranstwa — a serca polskie nanowo zabiły w takt ożywiającej nadziei wolności — idąc ofiarnie na śmierć pod sztandarami „wiecznej przyjaźniolki”.

Znów się polała polska krew ofiarna na wzgórzach Arras... w lasach Argońskich... I znów uluda serca nam krzepić zaczęła! W imię wolności... w imię braterstwa franko-polskiego szedł żołnierz polski ochotnik krwią zlewać obce krainy — nie pomny na dawne zawody... nie pomny na przyjaźń francusko-rosyjską... wierząc na ślepo mętnym obietnicom, że... może... może... a może...!

A gdy już dzięki Najwyższemu i dla nas również zabłysło słońce swobody — wówczas nasza obłudna „przyjaźniolka” jak w togę — drapać się zaczęła, w ofiarność i poświęcenie dla nas!...

I oto znalazło się grono Polaków, którzy — przyznali Francji tytuł „wskrzesicielki Polski” — nie widząc ogromu fałszu i perfidji Francuzów... nie widząc istotnych wskrzesicieli naszych — których zepchnięto na drugie miejsce!

Ale nikt nie zapytał — dlaczego wreszcie w chwili decydującej Francja oddała swój głos za nami! Nikt nie zwrócił uwagi, że główną przyczyną tych objawów nagłej przyjaźni była rewolucja rosyjska i upadek caratu — Utraciwszy potężną sojuszniczkę — Rosję „przyjaźniolka” nasza musiała znaleźć, sobie jakieś inne państwo, któreby ją mogło zabezpieczyć przeciwko agresywności niemieckiej — a do tej roli najlepiej jeszcze nadawała się — Polska, którą w tym celu należało wskrzesić z martwych. I oto ten jedyny egoistyczny wzgląd na własne dobro spowodował Francję do odegrania fałszywej roli naszej pseudo-przyjaźniolki!

A myśmy uwierzyli we francuski altruizm, w braterstwo naszych dusz... w braterstwo narodów — i w te wszystkie brednie, o których tyle się pisało i mówiło dotychczas! —

Przez osiem lat ludziliśmy się tą uludą przyjaźni! Przez osiem lat napróżno wyglądali-

śmy jej dowodów — a gdy tych brakło — zaczęliśmy uważać za objawy sympatii te wszystkie kombinacje, które istotnie były tylko interesem hadlowym — na korzyść Francji. W ten sposób po bajecznych cenach zakupiliśmy za gotówkę od naszej przyjaźniolki całą masę kiepskiej broni i jeszcze gorszej amunicji. Zakupiliśmy działa — które przy strzale pękały siejąc śmierć wśród naszych żołnierzy.

Zakupiliśmy aeroplany o wadliwej konstrukcji, na które żaden lotnik francuski patrzeć nawet nie chciał i które w rezultacie pozbawiły nas kilkudziesięciu najdzielniejszych lotników. Zaciągnęliśmy pożyczkę na niemożliwych do przyjęcia warunkach... na której straciliśmy ostatecznie... Jednym słowem — przeprowadziliśmy cały szereg transakcyj handlowych, na których Francja grubo zarobiła — pozbywając się zarazem na nic nieprzydatnych bezwartościowych obiektów, których użycie tyle krwi polskiej i życia kosztowało! I to ma być dowód „przyjaźni” francuskiej?... Niestety nazbyt silnie zagnieździła się w sercach naszych ta cała kołowacizna marzeń o „braterstwie” franko-polskim — i za największego heretyka — a nawet za „zdrajcę ojczyzny” okrzyczano, by tego kto by się ośmielił zdrzec tę maskę obłudy francuskiej i ukazać nagą prawdę — prawdę francuskiego wyzysku. To też milczeliwsi czekając, aż sama rzeczywistość wyrzuci ich w tem dziele — i odsłoni istotę tej tragicznej dla nas „przyjaźni.”

Chwila ta nadeszła dziś właśnie. Przypomnijmy sobie rolę Francji w epoce przyjmowania Niemiec do Ligi Narodów, — Przypomnijmy sobie niedawne debaty Brianda ze Stresemannem w Genewie — zakończone zniesieniem kontroli militarnej nad Niemcami. — Przypomnijmy sobie wreszcie ostatnie fakty z dziejów francusko-polskich stosunków handlowych — owe odmowy kredytów, wyzyskiwanie swej przewagi finansowej przez Francję — i tyle, tyle innych faktów — brutalnie odsłaniających właściwą egoistyczną naturę rządu i narodu francuskiego. —

Ostatnio Francja zaczyna coraz wyraźniej zerkać w stronę Niemiec — siląc się nawet wobec nich na kurtuazję i grzeczność. Dowo-

dem tego jest ostatnie ulaskawienie dwóch Niemców przez sąd wojenny w Landsbergu — które wywołało powszechne zdumienie i protest ze strony samych Francuzów!

Równocześnie w polityce wyłania się napowrót kwestja powrotnego przyłączenia Pomorza do Niemiec — co już samo przez się usuwa zatarg francusko-niemiecki na dalszy plan — oczywiście ze szkodą dla Polski!...

Ale czegoż nie uczyni Francja dla zapewnienia sobie spokoju ze strony Germanji!...

Cóż znaczy poświęcenie „przyjaźniolki” — Polski kiedy za cenę polskiego Pomorza można sobie kupić spokój na parę lat!... Przecież Pomorze — to nie Alzacja ani Lotaryngja!... Można je poświęcić!... Polska trochę się skrzywi — ale w imię „przyjaźni” — przebaczy swej „przyjaźniolce” tę „kombinację” dyplomatyczną!...

W imię „przyjaźni” — Francja ma prawo poświęcić polskie Pomorze, boć to nic nie kosztuje!

A cóż my na to? Co na to nasz rząd? Czyż jeszcze nadal ludzić się będziemy fikcją przyjaźni francuskiej? Czy i teraz nie otworzą się nam oczy... nie spadnie z nich ta łuska różowa, która przed nami skrywa rzeczywistość!

Czas już się ocknąć!... Ostatni atut, na który liczyliśmy w swej naiwności — zawiódł nas ostatecznie... Zostały nam w ręce jeszcze dwie ostatnie karty — są niemi praca i armja!...

Przestańmy wreszcie liczyć na obcych!... W polityce niema przyjaźni!... Stańmy się wilkami wśród wilków, zaborcami wśród zaborców... Zjednoczmy siły nasze... weźmy się za ręce... Stwórzmy front wspólny — front ogólnopolski a przekonamy się, że własnymi dłońmi więcej zdziałamy — niż przy perfidnej pomocy obcych, Zasilmy armję... weźmy się do pracy twórczej — a wówczas napewno znajdziemy wyjście z tej zawiłej sytuacji, w jaką wtrąciła nas przyjaźń fałszywa — kłóliwa bezczynność nasza!... I wyrzeknijmy się na zawsze pomocy obcych!

Ratunek nasz jest w nas samych tylko!... J. K.

## Ucieczka 2-ch komunistów z więzienia na „Pawiaku.”

Warszawa. W tych dniach — korzystając z chwilowej nieuwagi dozorców, dwaj więźniowie — komuniści Zdziarski i Purman, skazani jeden na 6, drugi na 4 lata — niespodzianie przedostali się przez mur więzienny — poczem wsiadłszy do oczekującego ich auta — odjechali w niewiadomym kierunku.

Zarządzony natychmiast pościg pozostał bez rezultatu — z powodu trudności przy otwarciu bramy więziennej. W związku z tą ucieczką aresztowano dwóch dozorców więzienia na Pawiaku, co do których zachodzi podejrzenie, że ułatwili więźniom ucieczkę, umożliwiając im porozumienie z towarzyszami pozostającymi na swobodzie. Aresztowani dozorczy — nazywają się Joźwik i Belz.

Obecnie okazuje się, że bezpośrednio przy ucieczce przez parkan zbiegom pomagali inni więźniowie, że dozorca Joźwik nie mógł tego nie widzieć. Samo zacementowanie drabinki musiało zająć, jak ustalono, najmniej dziesięć minut

czasu. Cóż wtedy robił ów dozorca? Opowiada że go otoczono i „rozmawiano” z nim.

Również dziwnem się wydaje, że dozorca więzienny, Belz, który wypuszczał więźniów na przechadzkę, „nie zauważył” że wynoszą oni pakiet z prześcieradłami i szczeblami drewnianymi z porąbanego stolika.

Aresztowany dozorca Joźwik opowiada, że wystrzelił nawet „dwa razy” do uciekających, ba nawet utrzymuje, że „trafił jednego z nich — ale, kto słyszał te wystrzały? kiedy?

Wszystko to przemawia za tem, że przedostanie się przez mur więzienny zajęło co najmniej 15—20 minut.

W tych warunkach ucieczka komunistów następcza wiele domysłów, które muszą być przez jaknajsurowsze śledztwo wyświetlone. Opinia bacznie śledzić będzie postępy dochodzenia, słusznie zaniepokojona, czy na przyszłość możliwość powtarzania się podobnych wypadków jest całkowicie usunięta.

## 4000 armat dla 35 dywizyj

ukryli Niemcy w fortyfikacjach wschodnio-pruskich.

Warszawa. Londyński „Times” zamieszcza sensacyjne rewelacje angielskiego członka aljancji komisji kontroli zbrojeń niemieckich, gen. Morgana, o niemieckich fortyfikacjach wschodnich Prus. Morgan twierdzi, że artylerja fortyfikacyj Prus wschodnich liczy 4 tysiące armat różnego

kalibru, co wystarczy do pewnego uzbrojenia 35 dywizyj. Morgan zrezygnował swego czasu z udziału komisji kontroli na znak protestu przeciw tendencjom rządu angielskiego do ukrywania tych faktów przed opinią publiczną.

## Czy wojna?

Meksyk mobilizuje wojska przeciw Stanom Zjednoczonym.

Berlin. — Wypadki w środkowej Ameryce a mianowicie w republice Nikaragua urastają do rozmiarów poważnego konfliktu politycznego. Prezydent Meksyku oświadczył, że w żadnym razie nie uzna wybranego znikomą większością głosów nowego prezydenta Nikaragui Diaza, gdyż zdaniem jego Diaz został wybrany tylko dzięki przekupstwu parlamentu Nikaragui przez Stany Zjednoczone. Meksyk jest gotów poprzeć bodaj z bronią w ręku pretendenta na stanowisko prezydenta Nikaragui Sarasa, którego zwalczają Stany Zjednoczone. Meksyk dąży do zdobycia hegemonji w środkowej Ameryce i do podporządkowania sobie Gwatemali, Hondurasu, Nikaragua, Panamy i Costariki.

### Sowieccy—truciele.

London. — W korespondencji z Rygi „Daily Telegraph“ donosi, że sowieckie władze wojskowe zorganizowały na jednej z wysp północnej części morza Kaspijskiego, wojskową stację bakteriologiczną, której zadaniem będzie zbadanie możliwości zastosowania zdobyczonej wiedzy bakteriologicznej przy wyrobie pocisków. Władze sowieckie zamierzają dokonać szeregu doświadczeń z pociskami, które będą wypełnione bakteriami. Jednocześnie z laboratoryjnymi doświadczeniami na małą skalę mają być czynione próby fabrycznej produkcji. Podobne doświadczenia, jak donosi „Daily Telegraph“ są w toku również w Astrachaniu.

### Zdobycie Wilna celem rządu Valdemarasa.

„Rytas“ podaje wywiad redaktora „Rytasa“ z premierem ministrów p. Valdemarasa, który podkreślił, że odtąd nie może być mowy o niemieckiej lub innej orjentacji w polityce zagranicznej Litwy, obecnie będzie orjentacja jedynie litewska. Zadaniem polityki litewskiej będzie zbliżenie się do tych, którzy uznają i popierają polityczne potrzeby Litwy. Najważniejszym zadaniem obecnego rządu litewskiego będzie zdobycie Wilna. Dlatego też rząd litewski pójdzie z tymi, którzy przynajmniej Litwie Wilno, a nawet pomogą zwrócić je litewskiemu państwu.

### Protest przeciwko Watykanowi.

„Sokol“ czechosłowacki, organizacja, zrzeszająca 500 tysięcy członków, uchwalił wystąpić z protestem przeciwko Watykanowi z tego powodu, iż uniemożliwił on sokołom polskim, serbskim

agrarniej polityce meksykańskiej przeciwstawił się prezydent Stanów Zjednoczonych Coolidge nawet zbrojnie. Wylądowanie korpusu wojsk amerykańskich w Nikaragua, oraz przybycie do dwóch portów Nikaragua wojennej floty amerykańskiej pod dowództwem admirała Latinera wywołało oburzenie w Meksyku. Rząd Meksykański ogłosił częściową mobilizację. Prasa nowojorska liczy się z możliwością wybuchu wojny Stanów Zjednoczonych z Meksykiem.

Amerykańska flota wojenna rozpoczęła w ub. poniedziałek przed południem ogień huraganowy skierowany przeciwko miastu Nikaragua, Caleca, które to miasto znajduje się w rękach zwolenników prezydenta Sacasa.

i serbsko-łużyckim wzięcie udziału w tegorocznym wszechsłowiańskim zlocie sokołów.

Jak wiadomo, powodem absencji wyżej wymienionych organizacji sokolskich na zlocie, było połączenie zlotu z uroczystościami ku czci Jana Husa. Protestujący podkreślają, iż zlot był pierwszą tego rodzaju manifestacją wszechsłowiańskiej jedności.

### Apel do naszych Czytelników.

— Ostatni numer w roku bieżącym oddajemy naszym Czytelnikom! Przez cały ten rok staraliśmy się zawsze ile tylko mocy — wypełniać święty obowiązek powołania dziennikarskiego — kierując opinią publiczną na drogę, którą winien zawsze kroczyć ucziwy człowiek — dobry katolik i gorący patriota.

Rok ubiegły z naszej strony był jedną ogromną walką!

Walczyliśmy z ogarniającym Polskę duchem apatii — nawołując lud do pracy w imię przyszłości i dobra Ojczyzny... Walczyliśmy z gnębiącym nas partyjnictwem i dzielnicowością — widząc w tych dwóch objawach nowy rozbiór Polski — rozbiór moralny i duchowy — widząc w nich gangrenę, niszczącą serca i dusze i wdzierającą się w życie publiczne — przegryzając więzadła młodej państwowości naszej...

Walczyliśmy wreszcie z najgorszym i najniebezpieczniejszym wrogiem ludzkości — z socjalizmem i komuną, zapuszczającym swe korzenie w każdą niemal dziedzinę życia państwowego... i zalewającym nieświadomione dusze ludu — cuchnącym biotem zbrodni i występku!...

Pozatem walczyliśmy musielismy z każdym objawem korupcji... nadużyć... z każdym objawem zbrodni, którą nazwano psychozą — a którą wywołał rozkład i zgnilizna moralna mająca swe przyczyny w nędzy.

Jednym słowem — cały ten rok miniony był dla nas rokiem męki, rokiem ofiar... rokiem walk nieustannych!

W działaniach naszych wspomagała nas jeno garść ludzi ucziwych — którzy przyjęli sztandary nasze — za własne, którzy zjednoczyli się z naszą ideą — i z hasłem walki na ustach — poszli za nami!...

## Z Wąbrzeźna — do Rzymu.

IV.

(Dzieje wycieczki pociągu wąbrzeźniaków udających się do Stolicy Flotrowej).

— Kolej. — Krajobraz zimowy. — Kościoły — Zamki — Jesiolo — Elektryfikacja — Przemysł.

Z Wiednia do Wenecji jedziemy drogą żelazną Duńsko — Adriatycka oraz t. zw. Osterreich — Bundesbahn, zaś od granicy — koleją państwową włoską. Cała ta przestrzeń wynosi przeszło 660 kilometrów — na których przebycie przeciętnie należy 15—16 godzin.

W chwili, gdy piszemy te słowa — pociąg zdążył do Tarvicio — wijąc się wąską serpentyną szyn, rozciągniętych na dnie skalistej doliny będącej dziełem rąk ludzkich. Minęliśmy właśnie miasto Leobau — (541 metr. nad poziomem morza) słynne ze swego przemysłu i szkolnictwa. Miasto to słusznie uważane jest za ośrodek austriackiego przemysłu górniczego. Niestety — brak nam czasu na zwiedzenie go — choć byłoby to niewątpliwie pożyteczne dla każdego z uczestników wycieczki — musimy jednak obyć się tylko „smakiem“.

Z błyskawiczną szybkością pociąg nasz wpada na stację Unzmarkt — którą po chwili opuszcza — zapadając się na nowo w skalistą, wąską dolinę. Jak w kinie — migają nam przed oczyma drzewa, skały, postrzępione wierzchołki gór... Wszystko to z jakąś szatańską, nieprawdopodobną szybkością zapada się tuż przed nami w przestrzeń, odsłaniając coraz to nowe perspektywy. Czasem w oddali zamajaczą ruiny feudalnego zamczyska — czasem zacierwieni się ceglany kościół gotycki — to znów miasteczko jakiejś zamigoce wśród mgieł górskich — aby po chwili — jak wszystko — zapaść się w mgłę oddalenia.

Tymczasem skalna dolina się kończy — i pociąg zwalniając biegu powoli wydołuje się na płaszczyznę Gurk — mijając miasteczko Launsdorf otoczone ze wszystkich stron silnie warownymi zamczyskami w stylu średniowiecza. Szczególniej jeden z nich imponuje swoją budową i potęgą. Jest to zamek Hoh-Osterwitz — ongi własność p. v. Maltass. Oryginalna ta niewiasta odznaczająca się niezwykle bujnym i prawdziwie niezłomnym charakterem — całe swe życie spędziła, walcząc z sąsiadami i więzając zwyciężonych

w podziemiu swego zamczyska, którego nikt żywym nie opuszczał. W związku z tą ponurą przeszłością zamku — między okoliczną ludnością krąży cała masa niemiłej ponurych legend, będących niejako charakterystyczną cechą tej dziwnie pięknej choć pęsejnej okolicy. Mimo woli ogarnia nas dziwny jakiś nastrój — z którego otrząsamy się dopiero kiedy pociąg sygnalizacją iskrami wpadł na dworzec Klageufurth — stolicy Karyntji.

Tutaj cała ta pęsejna panorama widoków kończy się ostatecznie, ustępując miejsca bardziej miłym dla nas płaszczyznom, pokrytym wielkimi lustrami jezior. Minęliśmy właśnie jedno z największych — jezioro Wörther — w pobliżu słynnej miejscowości kuracyjnej Velden — która graniczy z wschodnimi brzegami tegoż jeziora. Okolica poprostu cudowna — pomimo spóźnionej pory roku. To też z prawdziwą rozkoszą obserwujemy wciąż zmieniający się krajobraz — wspominając przytem rodzinne nasze strony i porównując ich malowniczość z pięknem mijanych okolic. Mijamy właśnie most przerzucony nad falami rzeki Drau — później drugi — nad rzeką Gail — podziwiając szaloną szybkość prądu tych olbrzymich potoków górskich — Krajobraz tymczasem znów staje się dziksz... Wjeżdżamy między skały — wśród których jak wąż — wiję się nasz „extra-cug“, roztaczając nad wozem coś w rodzaju wielkiej płachty dymu i pary, która na pewien czas zaciemnia nam cały widok.

Jednakże nagie skały dość prędko ustępują miejsca lesistym stokom potężnych gór, których wierzchołki toną gdzieś we mgłę, pokryte białym całunem wiecznych śniegów.

Tymczasem pociąg znów staje... Do wagonów wkracza cała czereda urzędników celnych — przystępując z miejsca do rewizji naszych pakunków. Okazuje się, że jest to już stacja Arnoldstein — punkt graniczny austriacko-włoski. Zdumieni, że tak szybko przejechalismy całą Austrię — z radością poddajemy się rewizji, która też w ciągu pół godziny zostaje ukończona — poczem wjeżdżamy już na terytorium włoskie.

Już zaraz na samym wstępie uderza nas nieprawdopodobna ilość mijanych małych choć malowniczych kapliczek. Zapytany w tej kwestii kolejarz — objaśnił nas dopiero, że kapliczki te, wybudowane przez miejscową ludność — służą im jako miejsca pokuty. Ludność tych okolic

Niestety liczba ich była zbyt niska — a siły nasze nazbyt wyczerpane — abyśmy mogli osiągnąć zwycięstwo.

Dopiero pod koniec roku szeregi nasze zaczęły nieco wzrastać. — Ludzie przekonali się o naszej dobrej woli... o szczytności i pięknie naszej idei — i zaczęli łączyć się z nami — ku wspólnym celom!...

Ażby dowieść społeczeństwu, że wydawnictwo nasze nie jest obliczonem na interes — postanowiliśmy w miarę zwiększenia się liczby abonentów — powiększać naszą gazetę — i ilość bezpłatnych premii...

W ten sposób Głos Wąbrzeski obecnie zawiera dwa razy tyle treści, co w latach ubiegłych...

Równocześnie rozestaliśmy do naszych wszystkich abonentów kilka premii — jako to

1. Słownik Wyrazów Obcych część I
2. Słownik Wyrazów Obcych część II
3. Kalendarz ścienny...

Obecnie przygotowujemy nową premję a mianowicie Kalendarz książkowy Głosu Wąbrzeskiego, zawierający cały szereg opowiadań, humoresek, informacji praktycznych, artykułów społecznych i politycznych — nie licząc masy rysunków, w jakie kalendarz nasz zaopatrzyliśmy

Wydatki, jakie ponieśliśmy i jakie wciąż jeszcze ponosić będziemy — są najlepszym dowodem, że Głos Wąbrzeski jest gazetą czysto ideową, pracującą dla dobra społeczeństwa.

Pragniemy tylko, aby wysiłki nasze nie poszły na marne — i aby lud nasz wyciągnął z pracy naszej jak najwięcej korzyści...

Pamiętać jednak należy, że przyszły rozwój gazety zależy tylko od naszych Przyjaciół-Czytelników!

Czem więcej abonentów mieć będzie nasze pismo — tem lepszą i obszerniejszą będzie jego treść — i tem więcej premii będziemy w stanie rozdawać darmo naszym abonentom!

A więc komu na sercu leży przyszłość naszej Ojczyzny i naszej dzielnicy...

Kto pragnie zwycięstwa prawdy i uczciwości — nad nędzą i podłością...

Kto pragnie szczęścia narodu i społeczeństwa swego...

Kto pragnie zwycięstwa idei polsko-katolickiej nad socjalizmem i komuną.

Ten wstąpi pod nasze sztandary.

Przypominając nas prenumeratorem... namawiając znajomych do zamawiania Głosu Wąbrzeskiego i podpisując na czas abonament — Czytelnicy i Przyjaciele nasi najlepiej przyczyniają się do zwycięstwa naszych idei.

Niech każdy z naszych Czytelników pozyska nam choć jednego abonenta na rok przyszły — a już będziemy mogli podwoić ilość premii i ulepszyć naszą gazetę.

Niechaj więc każdy wykorzysta okres świąteczny — aby uczynić zadość swym obowiązkom kulturalnym ludzi.

Jeszcze tylko parę dni listowi przyjmują przedpłatę na Głos Wąbrzeski!

A więc — spieszyć się — bo spóźnieni nie otrzymają naszego kalendarza.

## Wiadomości potoczne

Wąbrzeźno, dnia 29 grudnia 1926 r.

— **Ogłoszenia.** Zwracamy uwagę naszym Szan. Kupiectwu, że ogłoszenia z życzeniami noworocznymi przyjmujemy tylko do czwartku wieczorem. Ad. Administracja.

odznacza się — jak zresztą wszyscy Włosi — nie zwyczajną pobożnością — przyczem co pewien czas odprawić musi pokutę za swe grzechy. Pokutnik taki obejść musi wszystkie te okoliczne kapliczki — modląc się w każdej z nich przynajmniej przez godzinę.

Wzruszyła nas głęboko ta niezwykła w dzisiejszych czasach — a tak bezwzględna religijność tego ludu. Jakaż to różnica w porównaniu z naszym ludem — tak łatwo poddającym się wyrotowo — antyreligijnej agitacji bolszewickiej! Dopiero teraz zrozumieliśmy, dlaczego komunikacji tak mało mają powodzenia we Włoszech — i dlaczego zdrowy ruch faszystowski tak szybko przyjął się w tym przepięknym — choć ubogim kraju.

Tymczasem pociąg zwalnia nieco biegu — co świadczy, że wjeżdżamy pod górę. Okolica zmienia się nieco — przyczem kapliczki stają się coraz rzadsze, ustępując miejsca warownym zamkom — podobnym trochę z budowy do niedawno widzianych przez nas zamków austriackich. Coraz to częściej spotykamy na swej drodze różne miasteczka i wsie — odznaczające się swem uprzemysłowieniem. — Zdziwiła nas masa słupów telegraficznych i przewodów elektrycznych, przeciągniętych przez każdą mijaną miejscowość. Jak się okazało — każda najmniejsza nawet wioska posiada już tutaj własne oświetlenie elektryczne i elektryczną siłę pędną. Jakaż to różnica w porównaniu z naszymi polskimi miastami — gdzie elektryczność bezustannie szwankuje narażając mieszkańców na nieprzyjemności. W Austrii i we Włoszech tego nie ma! Tu wszystko funkcjonuje sprawnie, bez zarzutu — nic też dziwnego, że pomimo ubóstwa ziemi — dobrobyt tutaj kwitnie zupełnie inaczej niż u nas! Przyczyną tego jest przede wszystkim nadzwyczaj rozwinięty przemysł. Szczególniej przemysł drzewny, papierniczy i zapalczyni zajmuje pierwsze miejsce — choć i inne gałęzie są również bogato reprezentowane.

Jednakże zapada mrok... Czas skończyć swe obserwacje — i pomyśleć o pożywieniu grzesznego ciała... Rozładowujemy nasze walizy, wyciągając z nich co Bóg dał i co troskliwa ręka matczyzna zapakowała na drogę. Powoli zabieramy się wszyscy do napychania żołądka — co wobec preraźliwej jego pustki potrwa zapewne z godzinę. Kończąc naszą korespondencję — obiecujemy powrócić do tego tematu za parę godzin.

(Ciąg dalszy nastąpi).



aby zjechał na bocznej drodze, dla uskutecznienia pewnej propozycji, co właściciela wehikulu poniekaż zastanowiło. Przyjrzywszy się dobrze młodej paniusi, spostrzegł chociaż w półmroku, że to są rysy młodego chłopaka, i to go zniewoliło spojrzeć na stóg słomy nieopodal stojący, za którym ujrzał kryjących się dwóch drabów.

Widząc zasadzkę na siebie, nie namyślając się długo wyrzucił tę niby młodą dziewczynę z taką siłą w twarz, że ta spadając z wozu, uderzyła głową o kamień, podnosząc straszny krzyk i rwetes.

Wówczas odkryci bandyci wyskoczyli z za stogu słomy, rzucając się w stronę bryki, nasz bohater, widząc co się święci, batem podciawszy rączce konie, uciekł jeszcze w sam czas.

— **Gdynia.** (Połączenie dworca towarowego z portem). Zostało to uskutecznione w ten sposób, że przedłużono tory wyjściowe dworca towarowego poprzez szosę wiodącą do Oksywi i połączono je z istniejącymi już torami portowymi. W najbliższych dniach ukończone zostanie połączenie z trzecim torem i zwrotnicą, która stanie przed samym przejazdem. Ruch kolejowy na tym odcinku regulowany będzie z budynku specjalnego, który przy wylocie dworca towarowego został ustawiony i wykończony.

— **Zajączkowo.** (Tragedja miłosna.) P. Jan Krycza, urodziwy młodzien, syn zamożnego leśnika, zamieszkuje w Zarzeninie, gminie zajączkowskiej na Pomorzu, będąc na polowaniu, spotkał w lesie piękną dziewczynę, w której się rozkochał. Niebawem stwierdził, że jest to uboga dziewczyna, zamieszkuje z matką w pobliskiej miejscowości, Karlikowo. Młodzieniec zaczął coraz częściej odwiedzać ukochaną, wkrótce oświadczył ojcu, że pragnie się z nią pobrać. Ojciec jednak kategorycznie oparł się tym projektom. Nie pomogły rozpacz i błagania syna. Widząc wreszcie, że zaścianego oporu ojca nie przełamie, doszedł do przekonania, że tylko śmierć może go połączyć z ukochaną. Dlatego też postanowił wykonać plan straszny. Narzeczona zgodziła się na zamiar szaleńcy. Młody Krycza postarał się o francuski borowy granat ręczny, którego siła wybuchowa, jest jak wiadomo, przerażająca i wczesnym rankiem udał się wraz z ukochaną na polanę, znajdującą się w pobliżu domu ojca. Tam zakochani postanowili zginąć. Ostatni raz padli sobie ze łzami w ramiona i młody Krycza miał już pociągnąć za zapal. Dziewczynie zbrakło odwagi, nie wytrzymała tej strasznej chwili i z rozpaczliwym krzykiem wyrwała się z objęć kochanka — uciekła. Nie odbiegła nawet 5 kroków, kiedy rozległ się straszliwy huk. Dziewczyna cudem ocalała, nie została nawet draśnięta. Natomiast młodzieniec został formalnie rozerwany na kawały.

— **Czersk.** (Postrzelenie). W Będźmierowicach, wiosce położonej pod Czerskiem, zaszedł przed kilku dniami pożałowania godny wypadek. Otóż u jednego z miejscowych gospodarzy bawiło się towarzystwo, złożone z grona zaprzyjaźnio-

nych osób, gdy nagle drzwi się otworzyły i do mieszkania wszedł znajomy mężczyzna. Nie wyrzekłszy ani słowa, spóźniony gość bez wszelkich ceregieli wymierzył lufę fuzji w kierunku jednego z uczestników, do którego czuł śmiertelną nienawiść za odstręczenie mu kochanki. Po chwili padł strzał, który ugodził nieszczęsnego rywala w ramię tak niebezpiecznie, że musiano go odstawić do szpitala w Chojnicach, gdzie, jak słychać, stan jego zdrowia jest dość poważny.

— **Nowe Polaszki,** pow. kościerski. (Znow kradzież z włamaniem.) W nocy z 10-go na 11-go bm. niewykryci dotąd sprawcy włamali się do składu p. Mazura, skradli kilka flaszek wódki, papierosy, czekoladę, karmelki, dwa kręgi sera szwajcarskiego; skradli także nóż duży składowy, który się im przyda najprawdopodobniej do podzielenia się tym serem. Sprawcy z łupem zbiegli w niewiadomym kierunku. Kradzież zauważono dopiero rano, o czym zawiadomiono natychmiast posterunek policji państwowej w Starej Kiszewie, który wszczął energiczne śledztwo i podobno jest już na tropie sprawców.

— **Wygonin,** pow. kościerski. (Tajemniczy kościotrup.) W dniu 13. bm. odnalazł na terenie gminy Wygonin sołtys p. Czapiewski przy kopaniu w ogrodzie przed swoim mieszkaniem kościotrupa, którego pochodzenia dotychczas nie ustalono. Władze policyjne prowadzą na miejscu śledztwo.

— **Starogard.** (Teżyna Policji Państw.) W sprawie dokonanej na tut. dworcu kolejowym kradzieży śledzi, o czym już pisaliśmy w naszym piśmie, dowiadujemy się, iż energiczne śledztwo starogardzkiej policji uwienczone zostało pomyslnym skutkiem, bo oto w tych dniach przytrzymano całą szajkę złodziejską. Częściowo można było skradziony towar zwrócić prawemu właścicielowi, jednakże wielką część zdołali złodzieje rozprzedać. Wszak mieli ku temu świetną okazję podczas suchych dni. Również wykryto sprawcę kradzieży rury metalowej u p. O. W tym wypadku sprawcą okazał się małoletni chłopiec, który rurę potłukł na kawałki i sprzedał handlarzom, jako stare żelazo.

— **Bytonia,** pod Zblewem, pow. starogardzki. (Kradzieże.) Od pewnego czasu zdarzają się w naszej wsi coraz częstsze wypadki kradzieży. I tak: jeszcze w październiku złodziej zakradł się do mieszkania Jakóba Piotrowskiego i zabrał dużą, ciężką pierzynę i płaszcz zimowy syna gospodarza Jana Czapliewskiego; złodziej włamał się przez okno w nieobecności właściciela i skradł lustro duże, wielkiej wartości zł, dobrą koldrę, 6 koszul, 6 ręczników i maszynkę do mięsa. Tego samego dnia skradziono Józefowi Cwiklińskiemu kilka wartościowych przedmiotów z domu. Podejrzanie pada na chłopaka B. G. lat 18 tu, który obecnie odsiadyuje karę w więzieniu w Starogardzie, ujęty przy kradzieży gęsi, które już przed

tem zdążył sprzedać. Wszystko to są skutki złego wychowania dzieci przez rodziców.

— **Ostrów.** (Dowcipny pomysł ojców miasta.) Magistrat m. Ostrów Siedlecki bierze się do pracy. Zeby możliwie najtańszym sposobem rozpocząć budowę ulic i dróg, uchwalono na posiedzeniu Rady Miejskiej zbierać kamienie drogą t. zw. „targowego”. Każdy wjeżdżający w dni targowe do miasta obowiązany jest przywieźć najmniej 5 kg. kamienia brukowego. Za niestosowanie się do przepisów i za przywożenie kamienia nieodpowiedniego pociągać będzie się winnych do odpowiedzialności sądowej. Jest nadzieja że tą drogą o wiele łatwiej uruchomi się budowę dróg i o wiele tańszym kosztem.

— **Kościan.** (Nieszczęśliwy wypadek.) W ub. sobotę, dnia 18 bm. o godz. 8 rano uległ śmiertelnemu wypadkowi Władysław Zieliński, handlarz z Kościana.

Z. wyjechał rano za interesem szosą w kierunku Jerki. O jakie 150 metrów od Kościana, w chwili, kiedy przejeżdżał przez tor kolei państwowej, nadjechał pociąg, idący z Poznania do Leszna, który strzaskał wóz na strzępy, zaś Z. został tak nieszczęśliwie uderzony w głowę, że poniósł śmierć na miejscu. Uderzenie pociągu było tak silne, że lampa od lokomotywy ułamała się, zaś szczątki poupadały w odległości około 30 do 40 metrów od miejsca nieszczęśliwego wypadku. Dodać należy, że barjera zamknięta nie była. Podobno urzędnik, pełniący, te obowiązki miał 18 godzin służby (poprzedniego dnia wzgl. noc) i zasnął. Na miejsce wypadku przybyła policja. Trupa pozostawiono na miejscu, aż do przybycia komisji z Poznania. Konie uszły cało.

— **Przemysł.** (Świątokradztwo. — Wnie-dziele ubiegłą nieznaną sprawca próbował dokonać świątokradztwa w kościele księży Salezjanów na Zasaniu. Rzeźmieszek dał się zamknąć w kościele po nabożeństwach rannych, wieczerem zaś przystąpił do rabowania kosztowności, znajdujących się w świątyni. W czasie pakowania zrabowanych przedmiotów do walizy, został sple-szony przez jednego z księży. Złoczyńcy udało się zemknąć. Walizę ze zrabowanymi kosztownościami znaleziono pod jednym z ołtarzy.

#### Ruch Towarzystw.

— **Wąbrzeźno.** Baczność Sokoli! Uroczysty obchód gwiazdkowy odbędzie się w Nowy Rok, t. j. 1. I. 1927 r. o godz. 4.30 po poł. na sali drh. Szymańskiego, na który się członkowie, ich rodziny oraz sympatyków Sokola uprzejmie zaprasza.

Podarki uprasza się poprzednio złożyć u p. Zydoreczkowskiej Rynek 7. (Skład kapeluszy), wzgl. w dniu uroczystym na sali do rąk Zarządu.

Ozołem!

Zarząd.

— **Zieleni.** Zebranie Kółka Rolniczego, odbędzie się w niedzielę, dnia 2. I. 27. r. o zwykłym czasie up. Sroki w Zieleniu.

(—) Borowski sekr.

Drukem i nakładem „Głosu Wąbrzeskiego” Wąbrzeźno. Redaktor odpowiedzialny Józef Kubicki Wąbrzeźno.

### Rozporządzenie Policyjne.

Na zasadzie ustawy o zarządzie policyjnym z dnia 11. III. 1850 r. (zbiór praw str. 265) oraz ustawy o ogólnym zarządzie z dnia 30. VII. 1883 r. (zbiór praw str. 195) zarządzam na obręb miasta Wąbrzeźna co następuje:

§ 1. W czasie przed i po świątach Bożego Narodzenia aż do końca karnawału zakazuje się dzieciom i osobom starszym chodzenia po ulicach miasta i odwiedzania domów wzgl. mieszkań obcych i restauracji w przebraniach „gwiazdora”, „króla Heroda”, żołnierzy, zwierząt i t. p. oraz obchodzenia z żłóbkami (szopkami) i t. p.

§ 2. W noc sylwestrową (noworoczną) zabrania się dzieciom i osobom starszym wystawiania na placach i ulicach miasta gromadami, wszelkiego rodzaju hałasowania, strzelania bronią palną, rakietami i t. p. oraz wywoływania wszelkich nadużyć, mających związek z zakłóceniem spokoju nocnego i bezpieczeństwa publicznego.

§ 3. Winni niezastosowania się do powyższego rozporządzenia karani będą grzywną do 30 zł wzgl. odpow. karą aresztu, o ile zastosowane nie będą sroższe kary.

L. dz. 16651/26 II. B.

Wąbrzeźno, dnia 21. XII. 1926 r.

Urząd Policyjny.

(—) Schwarz, burmistrz

### Dwa pokoje z kuchnią

poszukuje bezdzietne małżeństwo Zapłacę czynsz z góry za cały rok. Warunek: czyste i suche mieszkanie Oferty do eksp. „Głosu Wąbrzesk.” pod „Mieszkanie”

## Kawiarnia „Strzelnica”

urządza w wieczór Sylwestrowy

### wielki koncert artystyczny

wykonany przez zespół damskiej cygańskiej orkiestry

Wieczór Sylwestrowy urozmaicony będzie różnemi niespodziankami — Lokal odpowiednio i gustownie udekorowany

Początek koncertu o godzinie 8-mej wieczorem

**Dancing** od godz. 12-tej w nocy — Bufet bogato

zaopatrzone we wszelkie napoje zimne i gorące

— — — — — zakąski, ciasta i t. d. — — — — —

KUCHNIA CZYNNA PRZEZ CAŁĄ NOC!

## Tylko mąka mięsna

uznaną została za najlepszą paszę dodatkową dla świń.

Dostarcza:

Termech. Przetwornia Padlin, Czystochleb

właśc.: **B. W. Wiśniewski**

Telefon Wąbrzeźno nr. 131

i Pomorskie Stowarzyszenie Rolniczo-Handlowe oddział Wąbrzeźno

Rozpowszechn. „Głos Wąbrzeski”

Gospodynie, kucharki, hotelowe, pokojowe, służące,

które już w lepszych domach pracowały z dobrymi świadectwami mogą się zgłosić oraz wszelki personel domowy

Zarobkowe biuro pośrednictwa pracy

**F. Marszałkowska**

Grudziądz Rynek 15

W sobotę, dnia 1 stycznia 1927 r. odbędzie się

**zabawa taneczna**

na którą zaprasza Przybylski, gospod.

### Licytacja dobrowolna.

Sprzedam w dniu 3 stycznia 1927 r. o godz. 10-tej przed południem u p. Zajączkowskiego w Orzechówku inwentarz żywy i martwy jak: **maszynę do mlócenia, manę, sieczkarkę, kultywator, brony, pługi i inne narzędzia; krowę, jałowice, konie, świnię; drewno opałowe i dragi użytkowe.**

**Kubacki**

### 7 m ó r g

ziemi pszenno-ogrodowej przy mieście Wąbrzeźnie bez długu za bardzo bajeczną cenę natychm. na sprzedaż.

Kazmierczak, Wąbrzeźno Kolejowa 14, tel. 126

Dojarza i czlowieka do koni z zaciągiem dobrze poleconych, przyjmie od 1 kwietn.

Probstwo

Wielkie Radowiska powiat Wąbrzeźno